

Nr. 6-A. ROK I ■ WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE (A) ■ CENA 60 GR.

TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:

Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna jednego wyd. wynosi zł. 1.80, dwóch wyd.: zł. 3.50, trzech wyd.: zł. 5.—

„ półroczna „ „ „ zł. 3.50 „ „ zł. 7.— „ „ zł. 10.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”: WARSZAWA, UL. WALICÓW 8—4.
 (Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.
 Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



SAILOR, SHIPWRECKED AND LISTENING-IN.

Wireless Announcer: "We are now going to have an interesting lecture by Dr. Pills, on 'The Evils of Over-eating.'"

(The Passing Show, London)

MARYNARZ — ROZBITEK SŁUCHA RADJĄ.

Zapowiadacz radiowy: „Teraz usłyszmy (będziemy mieli) ciekawy odczyt Dra Pills'a (Pigulkiwicz'a) „O szkodliwości przejadania się.”

(Napis na skrzyni: — "Tooth-picks" — wykałaczki do zębów).

THE END.

The man was looking for work, and inquired of the owner of a ship if there was any possibility of obtaining a job.

The owner picked up a piece of rope, and handed it to him. "I'm (I am) in search of a man with brains," he said. "If you can find three ends to that rope, I'll (I will) give you the job."

The man held one end of the rope before the owner, and said: "That's (that is) one end, sir." Then he took up the other end and remarked: "That's two ends, sir."

Then, with a grin on his face, he picked up the rope and threw it overboard, saying: "And that's another end to the rope, sir!"

HIS TICKET.

"Your ticket, sir!" demanded the inspector at the barrier, as a pompous man who, having been a season ticket holder for some time, believed his face to be well known that there was no need for him to show his ticket.

"My face is my ticket," replied the man, a little annoyed.

"Indeed!" said the inspector. "Well, I'm sorry, sir, but my orders are to punch all tickets of persons passing on to this platform"

AN ARITHMETICAL PROBLEM.

Insurance Agent. — "Pardon me, madam, but will you tell me your age?"

Miss Ancient. — "I have seen twenty-five summers."

Insurance Agent. — "Yes, yes, madam; but how many times have you seen them?"

HIS HANDICAP.

A doctor advised a corpulent patient to take up golf. After a few weeks the patient returned and said that the doctor would have to advise another game.

"But there's (there is) nothing to beat golf," said the doctor.

"Quite so," agreed the fat fellow, with a touch of impatience, "but it's no good to me. If I place the ball so that I can see it, I can't (cannot) hit it, and when I put it where I can hit it, I can't see it."

THE LOTTERY TICKET.

An Irishman was once induced to try his fortune in lottery. He went to the office and without inquiring about the price, took a ticket, promising the manager, with whom he was acquainted, to pay the money due for it another time.

Soon afterwards, Patrick called at the office to pay his debt, but was told that his ticket had come up a prize of £5 and that he had therefore to pay only 18s. 6d. "Well" says Pat, "I am able to pay that trifle. But faith, had the ticket come up a prize of £2000, I should have been ruined."

KONIEC.

Pewien człowiek poszukiwał pracy i zapytał właściciela okrętu, czy jest jakaś możliwość otrzymania zajęcia.

Właściciel podniósł kawałek liny i wręczył mu go. „Poszukuję człowieka z głową (mózgiem),” powiedział: „Jeżeli potraficie odnaleźć trzy końce u tej liny, dam wam tę pracę.”

Człowiek potrzymał jeden koniec liny przed właścicielem i powiedział: „To jest jeden koniec, proszę pana.” Następnie ujął drugi koniec i zauważył: „Oto są dwa końce, proszę pana.”

Następnie, wykrzywiając swoją twarz, podniósł liny i cisnął ją do morza (przez burtę), mówiąc: „A to jest ten inny koniec tej liny, proszę pana!”

JEGO BILET.

„Pański bilet?” zapytał kontroler przy barjerze pewnego pompatycznego jegomościa, który będąc przez jakiś czas posiadaczem biletu okresowego, uważał, że twarz jego jest dosyć znana i nie ma potrzeby pokazywania swego biletu.

„Moja twarz jest moim biletem,” odpowiedział on, nieco zafrasowany.

„Istotnie,” powiedział kontroler. „Otóż żałuję bardzo, mój panie, ale mam polecenie perforować wszystkie bilety osób przechodzących na ten peron.”

ZAGADNIENIE ARYTMETYCZNE.

Ajent ubezpieczeniowy: „Przepraszam panią, czy re-chce mi pani podać swój wiek?”

Panna starsza: „Widziałam 25 wiosen (lat).”

Ajent ubez-p: Tak, proszę pani, ale ile razy pani je widziała?”

JEGO PRZESZKODA.

Pewien lekarz poradził jednemu otyłemu pacjentowi zając się golfem. Po paru tygodniach pacjent wrócił i powiedział, że doktor będzie musiał zalecić mu inną grę.

„Ależ niema nic nad golf,” powiedział lekarz.

„Owszem,” zgodził się otyły osobnik z odrobiną niecierpliwości, „ale dla mnie to nie jest dobre. Gdy umieszczam piłkę tak, że mogę ją zobaczyć, to nie mogę w nią trafić, a gdy klade ją tam, gdzie mogę w nią trafić, to nie mogę jej zobaczyć.”

LOS LOTERYJNY.

Pewnego Irlandczyka kiedyś skłoniono, żeby spróbował szczęścia w loterii. Poszedł do kolektury (biura) i nie pytając o cenę, wziął los, przyrzekając kierownikowi, którego dobrze znał, że zapłaci należność za ten los innym razem.

Wkrótce potem Patrick (przezwiśko Irlandczyka) przyszedł do kolektury, żeby zapłacić swój dług, wtedy powiedziano mu, że na jego los padła wygrana 5 funtów i dlatego on ma zapłacić tylko 18 szylingów i 6 pensów.

„Dobrze” rzecze Pat, „mogę zapłacić tę drobnostkę. Ale słowo daję, gdyby na ten los padła wygrana 2000 funtów, to byłbym zrujnowany.”

NOT ALL THE SAME.

During the old coaching days, about a hundred years ago, travelling was in many ways much more difficult than it is now. Frequently you could not depend on getting a place in the coach unless you booked it the day before.

An old gentleman, who was very stout, was about to travel from Edinburgh to Glasgow, and on account of his stoutness he determined to book two places, so that he might have plenty of room and make sure of being comfortable. For this purpose, he sent his servant the night before to book two inside places.

The man returned in a few minutes, saying: "I have booked you, sir; but there were not two inside places left, so I booked you one in and one out."

NOTHING TO GRUMBLE AT.

A small boy was given two apples and told to give one to his brother. He kept the largest for himself, whereupon the brother remonstrated on his lack of good manners.

"Why, what's the matter?" said the one who had kept the larger apple.

"Well, if I had been given the apples to divide, I should have given you the big one. Mother always tells us we should not keep the best for ourselves," said the good little boy.

"Would you really have kept the little one for yourself?"

"Yes, I would."

"Well, you've got it, ain't you (have you not)?"

THE RELATION.

Smith: "Is Jimmy Brown a relation of yours?"

Johnny Brown: "Only a distant relation."

Smith: "Very distant?"

Johnny Brown: "Well, rather. He's (he is) the eldest of fifteen children, and I'm the youngest."

K R E W N Y.

Smith: „Czy Jimmy Brown jest pańskim krewnym?"

Johnny Brown: „Tylko dalekim krewnym."

Smith: „Bardzo dalekim?"

Johnny Brown: „Owszem, dość (dalekim). On jest najstarszem z 15-ciorga dzieci, a ja jestem najmłodszem."

NOT TO BE TOUCHED.

Mistress (indicating cobweb). — "Haven't you (have you not) seen this?"

New Maid. — "Yes'm (yes, madam); something to do with your wireless, ain't it (has it not)?"

NIE DOTYKAĆ.

Pani (wskazując na pajęczynę): „Czy nie widziałas tego?"

Nowa służąca: Tak, proszę pani; to ma coś wspólnego z radjem państwa, nieprawdaż?"

NIEZUPEŁNIE TO SAMO.

Za dawnych czasów dyktansu, jakieś 100 lat temu, podróż była pod wieloma względami o wiele uciążliwsza niż teraz. Często nie można było liczyć na otrzymanie miejsca w dyktansie, jeśli się go nie zamówiło o dzień wcześniej.

Pewien starszy jegomość, który był bardzo otyły, chciał pojechać z Edynburga do Glasgow i z powodu swej tuszy postanowił wykupić dwa bilety, tak by móc mieć dużo miejsca i zapewnić sobie wygodę. W tym celu posłał swego służącego uprzedniego wieczora, żeby zamówił dwa miejsca wewnętrzne.

Po kilku minutach służący powrócił, mówiąc: „Zamówiłem dla pana, ale nie było już dwóch miejsc wewnętrznych, więc zamówiłem dla pana jedno wewnętrzne i jedno zewnętrzne."

NIEMA NA CO NARZĘKAĆ.

Małemu chłopczykowi dano dwa jabłka i powiedziano, żeby jedno dał swemu bratu. Większe zatrzymał on dla siebie, za co brat wyrzucił mu jego brak dobrych obyczajów.

„Ależ, o co chodzi?" rzekł ten, który zatrzymał większe jabłko.

„Otoż, gdyby mnie dano te jabłka do podziału, dałbym ci to duże. Mama zawsze nam mówi, że nie powinniśmy zatrzymywać lepszego dla siebie", rzekł dobry mały chłopczyk.

„Czy naprawdę zatrzymałbyś to małe dla siebie?"

„Tak jest."

„Więc masz je przecież, nie?"



BAD NEWS.

"Do you know already? Petrol is to be dearer."

"That's (that is) bad news."

"Have you got a car?"

"No — a cigarette lighter."

ZŁA NOWINA.

„Czy wiesz już? Benzyna ma podrożeć."

„To zła nowina."

„Czy masz auto?"

„Nie — zapalniczkę."

THE FARMER AND THE FOX.

A farmer, whose poultry-yard had suffered severely from the foxes, succeeded at last in catching one in a trap. "Ah, you rascal!" said he, as he saw him struggling, "I'll teach you to steal my fat geese! — you shall hang on the tree yonder, and your brothers shall see what comes of thieving!" The farmer was twisting a halter to do what he threatened, when the Fox, whose tongue had helped him in hard pinches before, thought there could be no harm in trying whether it might not do him one more good turn.

"You will hang me," he said, "to frighten my brotherfoxes. On the word of a fox they won't care a rabbit-skin for it; they'll come and look at me; but you may depend upon it, they will dine at your expense before they go home again!"

"Then I shall hang you for yourself, as a rogue and a rascal," said the Farmer.

"I am only what Nature, or whatever you call the thing, chose to make me," the Fox answered. "I didn't make myself."

"You stole my geese," said the man.

"Why did Nature make me like geese, then?" said the Fox. "Live and let live; give me my share, and I won't touch yours; but you keep them all to yourself."

"I don't understand your fine talk," answered the Farmer; "but I know that you are a thief, and that you deserve to be hanged."

His head is too thick to let me catch him so, thought the Fox; I wonder if his heart is any softer! "You are taking away the life of a fellow-creature," he said; "that's a responsibility—it is a curious thing that life, and who knows what comes after it? You say I am a rogue—I say I am not; but at any rate I ought not to be hanged—for if I am not, I don't deserve it; and if I am, you should give me time to repent!" I have him now, thought the Fox; let him get out if he can.

"Why, what would you have me do with you?" said the man.

"My notion is that you should let me go, and give me a lamb, or goose or two, every month, and then I could live without stealing; but perhaps you know better than me, and I am a rogue; my education may have been neglected; you should shut me up, and take care of me, and teach me. Who knows but in the end I may turn into a dog?"

"Very pretty," said the Farmer; "we have dogs enough, and more, too, than we can take care of without you. No, no, Master Fox, I have caught you, and you shall swing, whatever is the logic of it. There will be one rogue less in the world, anyhow."

"It is mere hate and unchristian vengeance," said the Fox.

"No, friend," the Farmer answered, "I don't hate you, and I don't want to revenge myself on you; but you and I can't get on together, and I think I am of more importance than you. If nettles and thistles grow in my cabbage-garden, I don't try to persuade them to grow into cabbages; I just dig them up. I don't hate them; but I feel somehow that they mustn't hinder me with my cabbages; and that

CHŁOP I LIS.

Pewnemu wieśniakowi, którego zagroda dla drobiu srodze cierpiała od lisów udało się ukończyć pochwycić jednego w pułapkę. „A ty lajdaku!” rzekł on, gdy go ujrzał szamoczącego się, ja cię nauczę kraść moje tłuste gęsi! — zaświeszesz na drzewie tu obok, a twoi bracia zobaczą, co przychodzi z złodziejstwa!” Wieśniak skrzył stryczek, aby wykonać swą groźbę, gdy lis, któremu język przedtem pomagał w ciężkich opresjach, pomyślał, że nie zaszkodzi spróbować, czyby mu nie wyświadczył jeszcze jednej przysługi.

„Ty mnie powieszisz”, rzekł on, „aby odstraszyć moich braci — lisów. Daj ci słowo lisa, że tyle ich to będzie obchodziło, co zeszłoroczny śnieg (dosł. skórka królika); oni przyjdą i popatrzą na mnie; ale polegaj na mnie, oni zjedzą obiad na twój koszt zanim wrócą do domu!”

„Więc ja cię powieszę ze względu na ciebie samego, jako lotra i lajdaka”, rzekł wieśniak.

„Jestem tylko tem, czem natura, lub jak wy to nazywacie, chciała mnie stworzyć”, odpowiedział lis. „Sam siebie nie stworzyłem.”

„Kradłeś moje gęsi”, rzekł człowiek.

„Więc dlaczegoż natura stworzyła mię takim, że lubię gęsi?” rzekł lis. „Żyję i daj życie; daj mi moją część, a nie tknę twojej; ale ty zatrzymujesz wszystkie dla siebie.”

„Ja nie rozumiem twojej chytrej mowy”, odpowiedział wieśniak; „ale wiem, że jesteś złodziejem i zasługujesz na stryczek.”

„Jego leś jest za tępy, abym go mógł w ten sposób złapać”, pomyślał lis; „ciekaw jestem, czy serce jego jest cokolwiek miększe! „Odbierasz życie bliźniemu (współstworzonemu)”, rzekł on, „to jest odpowiedzialność; — ciekawą rzeczą jest to życie, a kto wie, co po nim przychodzi? Ty twierdzisz, że jestem lotrem — ja utrzymuję, że nie; ale w każdym bądź razie nie powinienem być powieszony — bo jeśli nie jestem, to nie zasługuję na to; a jeśli jestem, to powinienem mi dać czas na skruchę (kajanie się)!” Teraz go mam, pomyślał lis; niech się wykręci, jeśli może.

„Ależ, co byś chciał zebym z tobą zrobił?” rzekł człowiek.

„Mojem zdaniem powinieneś mi dać odejść i co mięsiać dawać mi jagnię lub gęś albo dwie, a wtedy mógłbym żyć, nie kradnąc; ale może ty wiesz lepiej niż ja i ja jestem lotrem; moje wychowanie może było zaniedbane; powinieneś mnie zamknąć i opiekować się mną i uczyć mnie. Kto wie, czy ukończę nie wykieruję się na psa?”

„Bardzo pięknie”, rzekł wieśniak; „mamy psów dosyć bez ciebie, a nawet więcej, niż możemy doglądać. Nie, nie, mistrzu lisie, złapałem cię i będziesz dyndał, jakakolwiek jest logika tego. Będzie o jednego lotra mniej na świecie w każdym razie.”

„To jest tylko nienawiść i niechrześcijańska mściwość”, rzekł lis.

„Nie, przyjacielu”, odpowiedział wieśniak. „Ja cię nie nienawidzę i nie chcę się mścić na tobie; ale my ze sobą wytrzymać nie możemy, a myślę, że ja jestem ważniejszy niż ty. Jeśli pokrzywdzę i ostry rosną w moim ogrodzie warzywom, nie próbuję ich namowić, aby się przerodziły w kapustę; poprostu wykopuję je. Ja ich nie nienawidzę, ale czuję jakoś, że one nie powinny mi przeszkadzać w uprawie warzyw i że muszą je usunąć; i w ten sposób, mój biedny

I must put them away; and so, my poor friend, I am sorry for you, but I am afraid you must swing."

James Anthony Froude

NO NEED TO DO IT IN A HURRY.

During a lecture a well-known authority on economics mentioned the fact that in some parts the number of men was larger than that of women, and he added humorously:

"I can therefore recommend the ladies to emigrate to that part of the world."

A young lady seated in one of the last rows got up, and, full of indignation, was leaving the room rather noisily, whereupon the lecturer remarked:

"I did not mean that it need be done in such a hurry as that."

THE REASON WHY.

There were guests to dinner, and Mother was holding forth as mothers so often will. "Yes," she said, raising fondly at her only son, "it's really remarkable. Bobbie seems to eat twice as much chicken when we have visitors!"

"Really!" said one of the visitors politely. "And why is that, Bobbie?"

"Cos (because) that's the only time we have it!" said Bobbie with a gulp.

NOT MUCH LEFT.

Small Boy: "They call a man's wife his better half, don't they (do they not), dad?"

Father: "Yes, my boy."

Small Boy: "Well, then, if a man gets married twice, there isn't (is not) much left of him, is there, dad?"

NIEWIELE POZOSTAJE.

Maly chłopczyk: „Żonę męża nazywają jego lepszą połową, nieprawda, tatusiu?"

Ojciec: „Tak, mój chłopcze."

Maly chłopczyk: „A więc, jeśli człowiek żeni się dwa razy, to niewiele pozostaje z niego, nieprawda, tatusiu?"

THE FLY AND THE FLEA.

A fly and a flea in a flue

Were imprisoned, so what could they do?

Said the fly: "Let us flee."

"Let us fly," said the flea.

So they flew through a flaw in the flue.

MUCHA I PCHŁA.

Mucha i pchła w kominie

Były uwięzione, więc cóż mogły robić?

Rzekła mucha: „Uciekajmy."

„Ulećmy", rzekła pchła.

Więc uleciały przez szczelinę w kominie.

przyjaciela, bardzo mi cię żal, ale, niestety, musisz za-wisnąć."

(Jakób Antoni Froude, historyk i eseista ang. 1818—1894).

NIEMA POTRZEBY ROBIĆ TO W POŚPIECHU.

Podczas odczytu pewien słynny znawca ekonomii wspomniał o fakcie, że w niektórych częściach (świata) liczba mężczyzn jest większa niż liczba kobiet, i dodał żartobliwie:

„Wobec tego mogę polecić pantom, żeby emigrowały do tej części świata."

Jakaś młoda kobieta, siedząca w jednym z ostatnich rzędów powstała i pełna oburzenia hałaśliwie opuszczała salę, na co prelegent zauważył:

„Ja nie myślałem, że to musi być zrobione z takim pośpiechem."

P R Z Y C Z Y N A.

Goście byli na obiedzie i matka rozprawiała, jak to matki często czynią

„Tak", rzekła ona, czule patrząc na swego jedynaka, „to rzeczywiście godne uwagi. Bobbie zdaje się zjadać dwa razy więcej kurczaka, kiedy mamy gości!"

„Rzeczywiście!" rzekł grzecznie jeden z gości. „A dlaczegoż to, Bobbie?"

„Bo tylko wtedy mamy go!" rzekł Bobbie przetykając (kęs).



Teacher: "Why weren't you (were you not) at school yesterday, Tommy?"

Tommy: "Please, Teacher, I had the toothache."

Teacher: "I see. And is the tooth aching still?"

Tommy: "I dunno (I do not know), Teacher. Dentist's (has) got it."

Nauczycielka: „Dlaczegoś nie był wczoraj w szkole, Tomku?"

Tomek: „Proszę nauczycielki, ząb mnie bolał."

Nauczycielka: „Aha (widzę). A czy ten ząb jeszcze boli?"

Tomek: „Nie wiem, proszę pani, dentysta go ma."

PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIAJCIE
„TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCYCH“!

A J O K E.

Told by Sir Arthur Conan Doyle.

There isn't a word of truth in this story, but it's an amusing one: —

When I arrived in Boston on my first tour of America I was instantly recognized by the cabman whose vehicle I had engaged.

When I was about to pay my fare the cabman said, quite respectfully: "If you please, sir, I should much prefer a ticket to your lecture. If you have none with you, a visiting-card initialled by yourself would do."

I laughed. "Tell me," I said, "how you knew who I was, and I will give you tickets for your whole family."

"Thank you, sir," was the reply. "Your coat-lapels are badly twisted downwards where they have been grasped by pertinacious New York reporters. Your hair has the Quakerish cut of a Philadelphia barber, and your hat, battered in the brim in front, shows where you have tightly grasped it in the struggle to stand your ground at a Chicago luncheon."

Your right shoe has a clod of Buffalo mud just under the instep, the odour of a Utica cigar hangs about your clothing, and the overcoat itself shows the slovenly brushing of the porter of the through-sleeper from Albany.

And stencilled upon the very end of your travelling-bag, in fairly plain lettering, is your name 'Conan Doyle'..."

THE VALUE OF A NOUGHT.

A merchant carried on a large business with the west coast of Africa, and kept an agent there to represent him. As he had heard some of his family say that they would like to have a monkey, he wrote to his agent for two or three specimens of the finest to be sent to him. It so happened, however, that in his letter, when he wrote the word "or" between the figures 2 and 3, he made the "o" very large, and the "r" very small.

About two months afterwards, a porter came to him and announced that his menagerie had arrived. On asking what he meant, the porter said that a whole cargo of monkeys had arrived for him. At the same time, he received a letter from his agent to say that he had only managed to get 160 monkeys instead of 203, which he had ordered, but that the others would be sent on as soon as possible.

We can guess what the merchant's feelings were when he went down and saw the 160 monkeys grinning from their cages in the most ludicrous manner.

D I L E M M A.

"When are Joan and Edward going to be married?"

"Never, I'm (I am) afraid."

"Why, how's (how is) that?"

"Well, she won't (will not) marry him until he pays his debts and he can't (cannot) pay his debts until she marries him."

Z A R T.

Opowiedziany przez Sir Artura Conan Doyle'a.

(1859—1930; brytyjski autor kryminalistyczny — „Sherlock Holmes”).

W tej historii niema ani słowa prawdy, jednak jest ona zabawna: —

Gdy przybyłem do Bostonu podczas swej pierwszej podróży (tournee) po Ameryce, zostałem wnet poznany przez dorożkarza, którego pojazd nająłem.

Gdy miałem zapłacić takse, dorożkarz rzekł pełen uszanowania: „Jeśli łaska, panie, wolalbym (znacznie lepiej) bilet na pański odczyt. Jeśli pan biletu przy sobie nie ma, to wystarczy wizytówka, podpisana (inicialami) przez pana!”

Roześmiałem się. „Powiedziecie mi”, rzekłem, „po czem poznalście kim jestem, a dam wam bilety dla całej rodziny.”

Dziękuję panu!”, brzmiała odpowiedź. „Kłapy pańskiego surduta są okropnie zagięte ku dołowi (tam), gdzie natarczywi (uparci) reporterzy nowojorscy się ich uczepli. Włosy pańskie są po kwakersku ostrzyżone przez filadelfijskiego golibrodę, a pański kapelusz, zmięty u ronda z przodu, wskazuje (miejsce), gdzie go pan mocno uchwycił w walce, aby utrzymać się na placu podczas śniadania w Chicago.”

Na pańskim prawym buciku tuż pod podcięciem jest grudka błota z Buffalo, woń cygara z Utica unosi się nad pańskim ubraniem, a pulto samo wskazuje niestaranne czyszczenie posługacza bezpośredniego wagonu sypialnego z Albany.

Zresztą na samym dole pańskiego sakwojazu wymalowane jest zupełnie wyraźnem pismem pańskie nazwisko „Conan Doyle”.

WARTOŚĆ ZERA.

Pewien kupiec prowadził rozległe interesy z zachodniem wybrzeżem Afryki i miał tam agenta, który go reprezentował. Ponieważ słyszał, że kilka osób z jego rodziny mówiło, że chciałoby mieć małpę, więc napisał do swego przedstawiciela, żeby mu przysłał 2 lub (or) 3 ładne okazy. Zdarczyło się jednak, że w swym liście w wyrazie „or” (lub) między cyframi 2 i 3 napisał „o” bardzo duże, a „r” bardzo małe.

Jakieś dwa miesiące później, tragarz przyszedł do niego i oznajmił mu, że nadeszła jego menażeria. Na zapytanie, co ma na myśli, tragarz odrzekł, że nadszedł dla niego cały ładunek (okrętowy) małp. Jednocześnie otrzymał on od swego agenta list donoszący, że udało mu się otrzymać 160 małp zamiast 203, które zamówił, ale że pozostałe będą możliwe najwcześniej nadesłane.

Możemy sobie wyobrazić uczucia tego kupca, gdy zszedł i zobaczył te 160 małp szczerzących zęby ze swych klatek w sposób nadzwyczaj pocieszny.

D Y L E M A T.

„Kiedy Janina i Edward mają się pobrać?”

„Zdaje się (obawiam się), że nigdy.”

„Czemu? Co jest?”

„Otoż ona go nie poślubi, póki on nie spłaci swoich długów, a on nie może spłacić swoich długów, póki ona go nie poślubi.”

ART AND SCIENCE.

You have heard, perhaps, of Tennyson's poem "The Vision of Sin." Well, an eminent mathematician wrote to Tennyson, on the appearance of his poem, a letter that ran like this:

"Dear Sir, I find in a recent poem of yours entitled 'The Vision of Sin', the following unwarranted statement: 'Every moment dies a man, and every moment one is born'. I need hardly point out that this calculation, if correct, would tend to keep the sum total of the world's population in a state of perpetual equipoise, whereas it is an established fact that the said population is constantly on the increase. I would, therefore, suggest that in the next edition of this poem the erroneous calculation to which I refer should be corrected as follows: 'Every moment dies a man, and one and a sixth is born.' I may add that the exact figures are 1.16749, but something must, of course, be conceded to the laws of rhythm."

HOW THEY GOT HIM.

"How did the detectives discover that the burglar was disguised as a woman?"

"He passed a draper's window without looking in."

THE POET AND THE EDITOR.

"What did the editor say when you got through reading your blank verse composition?"

"Nothing. I didn't wake him up."

SHE WILL NOT WEEP.

New Boarder: "When I left my last place, the landlady wept."

Landlady: "I won't (will not). You'll (you will) pay in advance."

HARD LINES.

Little Betty was weeping bitterly.

"What's the matter, Betty?" asked a friendly neighbour.

"Boo-hoo!" wept Betty, "Tommy's got a holiday and I haven't."

"Dear, dear!" said her old friend. "Why is that?"

"Boo-hoo!" went on Betty, more heart-brokenly than ever. "Because I do—do—don't go to school yet."

CIEŻKI LOS.

Mała Betty gorzko płakała

„Co się stało, Betty?” spytał życzliwy sąsiad.

„Bu—u!” płakała Betty. „Tommy ma święto, a ja nie.”

„O, mój Boże drogi!” rzekł stary przyjaciel. „Dlaczegoż to?”

„Bu—u!” dalej płakała Betty, bardziej rozpaczliwie niż kiedykolwiek. „Bo ja jeszcze nie—e—e chodzę do szkoły.”

SZTUKA I NAUKA.

Słyszeliście może o poemacie Tennyson'a „Wizja grzechu”. Otóż po ukazaniu się tego poematu, pewien znakomity matematyk napisał do Tennyson'a list, który brzmiał jak następuje:

„Szanowny Panie! W jednym z ostatnich poematów Pańskich p. t. „Wizja grzechu” znajduję następujące nieuzasadnione twierdzenie: „Co chwila umiera człowiek i co chwila (jeden) się rodzi.”

Nie potrzebuję chyba wskazywać, że takie obliczenie, gdyby było poprawne, zmierzałoby do utrzymania ogólnej liczby ludności świata w stanie ciągłej równowagi, podczas gdy faktem stwierdzonym jest, że wyżej wymieniona ludność stale wzrasta. Wobec tego proponowałbym, żeby w następnym wydaniu tego poematu mylnie obliczenie, na które się powołuję, było poprawione w sposób następujący: „Co chwila umiera człowiek, a $1\frac{1}{6}$ się rodzi.” Mogę dodać, że dokładna liczba jest 1,16749, ale pewnie ustępstwa należy, oczywiście, poczynić na rzecz praw rymu.”

(Alfred Tennyson, poeta ang., 1809—1892).

JAK ONI GO ZŁAPALI.

„W jaki sposób wywiadowcy wykryli, że ten włamywacz był przebrany za kobietę?”

„On przeszedł koło wystawy magazynu konfekcji (sukiennika), nie zauważając.”

POETA I REDAKTOR.

„Co powiedział redaktor, gdy skończyłeś odczytywanie swego utworu, pisanego białym wierszem?”

„Nic. Ja go nie obudzilem.”

ONA NIE BĘDZIE PŁAKAŁA.

Nowy lokator: „Gdy opuściłem moje ostatnie miejsce (zamieszkania), gospodyni płakała.”

Gospodyni: „Ja nie będę (płakała). Pan zapłaci zgóry.”



THE ABSENT-MINDED PROFESSOR.

Professor of Chemistry: "If anything should go wrong in this experiment we and the laboratory with us might be blown sky-high! Come closer, gentlemen, so that you may be better able to follow me."

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Profesor chemji: „Gdyby coś poszło źle w tem doświadczeniu, my i pracownia wraz z nami może wylecieć w powietrze (dosł.: wysoko ku niebu)! Podejdźcie, panowie, bliżej, abyście mogli lepiej mnie śledzić (podążać za mną).”

THE PROBLEM OF THE UNEMPLOYED.

A question often asked just now is: "How is Mr. Snowden going to balance the Budget?" The position of the nation's finance is grave, largely owing to the fact that unemployment is now costing the State something like £100,000,000 a year, or nearly £2,000,000 a week.

Undoubtedly, our system of unemployment insurance has prevented much suffering which would otherwise have been caused. We have only to look across the Atlantic to the United States, where there is no unemployment insurance, to realise that. But there have been many criticisms of details, charges of abuses have been made in the most circumstantial way, and a number of experts are seriously perturbed by the colossal drain on our national resources that is involved in the payment of benefit to so great a number of unemployed.

A Royal Commission is now investigating the whole question of unemployment insurance, and its report is eagerly awaited. Meantime the discussion of the various problems involved in the payment of unemployment benefit on the present basis goes on.

Could we reduce the payments the State has to make without inflicting undeserved hardship? Are we getting full value for the money spent in this way? ("Answers", London)

EVIDENCE.

Mr. Pennyman always took his son out into the country on fine Saturday afternoons and on their walks did his best to widen the boy's sphere of knowledge.

"Just fancy, Sonny," he said, pointing around him, "at one time these fields were covered by the sea, and fish were swimming about on the very spot where we stand!"

"Yes, papa," said the little Walter, suddenly stooping. "Look! Here's an empty salmon tin!"

UWAGA!

Jak należy posługiwać się „TŁUMACZEM JĘZYKÓW OBcych” aby osiągnąć maximum Korzyści?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posilując się w miarę potrzeby za niesłyszczonym obok przekładem polskim;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty, i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszytce **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu budniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzony w sposób podany w p. 3, zaleca się również przepisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Redakcja „Tłumacza” zaznacza, iż tekst polski w niniejszym wydawnictwie służy wyłącznie do lepszego zrozumienia treści obcojęzycznej. Z tego względu przekład polski nie jest literacki, lecz możliwie dosłowny i miejscami odbiega nawet od poprawnej polszczyzny.

KWESTJA BEZROBOTNYCH.

Pytaniem często zadawanem w obecnej chwili jest: „W jaki sposób pan Snowden (bryt. kanclerz skarbu) zamierza zrównoważyć budżet?” Stan finansów państwowych (narodowych) jest opłakany, głównie z powodu faktu, że bezrobocie kosztuje obecnie państwo coś około 100.000.000 funtów rocznie czyli blisko 2.000.000 funtów tygodniowo.

Niewątpliwie nasz system ubezpieczenia od bezrobocia zapobiegł wielu utratom, które w przeciwnym razie (inaczej) byłyby spowodowane. Potrzebujemy tylko spojrzeć poprzez Atlantyk ku Stanom Zjednoczonym, gdzie ubezpieczenia od bezrobocia nima, ażeby to sobie uprzytomnić. Jednak krytykuje się poszczególne rzeczy, oskarża się o nadzucia w sposób nader skrupulatny, a szereg rzeczoznawców jest poważnie zaniepokojony kolosalnym obciążeniem naszych narodowych zasobów (skarbu państwa), spowodowanem wypłacaniem zasiłków dla tak wielkiej liczby bezrobotnych.

Królewska Komisja bada obecnie całość zagadnienia ubezpieczenia od bezrobocia i jej sprawozdanie niecierpliwie oczekiwane. A tymczasem rozstrząsanie rozmaitych problemów, związanych z wypłacaniem zapomóg dla bezrobotnych podług istniejących zasad jest nadal prowadzone.

Czy możemy (moglibyśmy) zmniejszyć wypłaty, jakie państwo musi uskuteczniać, nie wyrządzając niesłusznych krzywd? Czy otrzymujemy równowartość za pieniądze w ten sposób wydane?

DOWÓD.

Pan Pennyman (Groszowicz) zawsze to pogodnie popołudnia sobotnie zabierał swego syna na wieś i podczas spacerów dokładał wszelkich starań, aby rozszerzyć zakres wiedzy chłopca.

„Pomyśl tylko, synku,” rzekł on, wskazując dokoła siebie, „kiedyś pola te były pokryte morzem i ryby pływały w tem właśnie miejscu, gdzie my stoimy!”

„Tak, tatusiś,” rzekł mały Walter, nagle schylając się. „Patrz! Oto jest pusta puszką po łososiń!”

Numer niniejszy jest OSTATNI w kwartale bieżącym. Uprasza się o łask. wcześniejsze odnowienie prenumery na KWARTAŁ CZWARTY i. b.

Należy pamiętać, że jedynie REGULARNA prenumeratora i uważna lektura „Tłumacza” mogą zapewnić konkretne korzyści w kierunku opanowania języków obcych.

NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplety „Tłumacza” za kwartał ubiegły (kwiecień-maj-czerwiec). Cena kompletu w każdym wydaniu (A, B, C) zł. 1.80; pojedyncze numery — 60 gr. Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P. K. O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne podawanie na środkowym odcinku blankietu z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowany nauczyciel (dłuższy pobyt w Ameryce i Anglii). Referencje profesorów Uniwersytetu Warsz. i Wyższej Szkoły Handlowej. Łask. zgłoszenia kierować do Administracji „Tłumacza” (Warszawa, Skrz. poczt. 396) pod „London”.